Nr. 56. OLSZTYN, środa 14 lipca 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchnstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać można na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach. Kto się z zapisaniem opóźnił, otrzyma na żądanie pierwsze numera.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 m.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Co słychać w świecie?

Niemcy. O wypadku, jaki spotkał cesarza Wilhelma, podczas obecnej podróży jego, donosi buro Wolffa: „Odde, 11 lipca. Gdy cesarz po nabożeństwie przechadzał się po pokładzie okrętu, trafiła go powłoka masztu. Przymocowana do tego lina uderzyła tak silnie cesarza w lewe oko, że oko mu się zakrwawiło. Monarsze opatrzono oko. Boleści nie ma przy tem żadnych.“

— W Mühlhausen wybuchł w niedzielę rano, w wielkiej fabryce bawełny, firmy Busch, ogromny pożar. Straty obliczają na przeszło 2 miliony marek.

— Kassel, 11 lipca. Pociąg pospieszny nr. 55 najechał dziś po południu na drugi pociąg osobowy. Trzy osoby zostały zabite, 10 bardzo ciężko poranionych. Dwa wagony osobowe i jeden wagon pocztowy zostały strzaskane. Straty materyalne są bardzo wielkie.

— Niedawno temu pisały gazety rządowców, że flota niemiecka jest tak nieznaczna, iż nawet na jubileusz królowej angielskiej, babki cesarza, nie można dobrego okrętu, lecz tylko „stare pudło“ wysłać. Że to nie jest prawdą, dowodzi ta okoliczność, iż cesarska para pojedzie do Petersburga 9 wielkiemi okrętami, które stać będą pod komendą dwóch admirałów.

— W mieście Hamburgu odbywa się obecnie wystawa ogrodnicza. Komitet wystawy zaprosił radę państwa i parlament, aby odwiedzili wystawę. To się też stało. Przy tej sposobności była uczta, przy której nikt nie wzniósł zdrowia cesarza. Niektóre gazety pruskie wtedy bardzo się gniewały na obywateli Hamburga. Obywatele są republikanami, ponieważ Hamburg jest republiką i wolnem miastem. Cesarz niemiecki bawił niedawno na Helgolandzie i w Kuxhavenie. Miasto Hamburg ofiarowało mu na okręcie Kolumbia ucztę. Pewna gazeta donosiła wtedy, że cesarz nie mógł ze swego okrętu „Hohencollern“ na okręt „Columbia“ dojechać, ponieważ panowała burza gwałtowna. Teraz słychać, że burzy nie było, a więc cesarz z innego powodu nie przybył na ucztę. Niektóre gazety twierdzą, że nie przybył dla tego, ponieważ nie jest łaskaw na Hamburg.

— Jenerał Podbielski objął już naczelnictwo nad pocztami niemieckiemi. Kolia pocztowe tą nominacyą są wielce niezadowolone. Dotychczasowy podsekretarz poczty dr. Fischer, który zastępował zmarłego Stephana wziął dłuższy urlop i prawdopodobnie poda się do dymisyi. W prasie niemieckiej panuje wielkie niezadowolenie, że człowiek nie posiadający najmniejszych kwalifikacyi w sprawach pocztowych obejmuje tak odpowiedzialne stanowisko. Pełno o tem artykułów, a również i dowcipów wydrwiewających obecne położenie.

Francya. Rząd francuski wyznaczył prezydentowi Faure 500,000 franków na koszta podróży do Rosyi. Jak donosi „Voss. Ztg.“ będzie ta suma zużytkowana w następujący sposób: Ubogim w Petersburgu i Moskwie (głównych miastach Rosyi), po 30,000 rubli dla każdego miasta, na podarunki dla oficerów, którzy będą pełnili służbę przy prezydencie, dla urzędników kolejowych i innych, dla służby 20,000 rubli. Uroczystość w poselstwie francuskiem będzie kosztowało 40,000 franków, dwa wierzchowce (konie pod siodło) dla cara po 10,000 franków, dla załogi parowca, na którym prezydent pojedzie do Rosyi 6000 franków itd. Pomiędzy podarunkami, które Faure przywiezie carowi, będzie się znajdowała chorągiew rosyjska, arcydzieło fabryki jedwabiu w Lyonie we Francyi. Podobno także Anglia zaprosiła p. Faure i po powrocie z Petersburga ma on się udać także do Londynu.

Turcya a Grecya. Ambasadorzy europejscy zrobili, jak słychać, Turcyi małe ustępstwo, żeby partya wojenna w Konstantynopolu zanadto nie agitowała przeciwko propozycyom mocarstw i żeby raz wreszcie można doprowadzić do zawarcia stałego pokoju pomiędzy Turcyą a Grecyą. Mocarstwa zrobiły więc takie ustępstwa, że Turcya w Tesalii ma otrzymać Metzowoi i kilka innych miejscowości. Koszta wojenne ustanowione zaś na 4 miliony 500,000 funtów, pierwsza rata w wysokości 1 i pół miliona ma być zapłaconą zaraz wtedy, jak Turcya wycofa swe wojska z Tesalii. Francusko-angielskie Towarzystwo ma objąć administracyą nad greckiemi cłami i Turcyi drugą ratę, także w wysokości 1 i pół miliona, w ciągu jednego roku zagwarantować. Reszta ma być spłacana w mniejszych ratach.

W Rosyi a u nas.

Dawniejszy rektor uniwersytetu dorpackiego hrabia von Ettinger unosi się nad zgubnemi skutkami gwałtownej rusyfikacyi tej najwyższej szkoły niemieckiej w Rosyi. (Dla nieobeznanych ze stosunkami dodajemy, że miasto Dorpat, położone w Finlandyi, miało przedtem uniwersytet z wykładem w języku niemieckim. W r. 1889 język niemiecki rząd zastąpił rosyjskim, a równocześnie miasto przezwał Jurjewem). W przeciągu lat 5, mówi Ettinger, liczba studentów się zmniejszyła o 36 procent. Do r. 1889 przysposobił zakład ten Rosyi 350 profesorów akademicznych, 2000 nauczycieli wyższych, 2000 lekarzy, 6 kuratorów okręgów naukowych i licznych dygnitarzy cywilnych i wojskowych; zagranicę zaś udarował 39 profesorami sławy europejskiej. Od tego przecież czasu, to jest od r. 1889 uniwersytet dorpacki nie może się poszczycić żadną osobistością, któraby na polu naukowem godną się okazała zaszczytnej o sobie wzmianki.

Dalej takie jeszcze wywodzi żale: W ostatnim czasie przyszła w sejmie finlandzkim także i sprawa żydowska na porządek dzienny. Dawniej aniżeli od 25 lat usiłują żydzi osiedlić się liczniej we Finlandyi, prosząc od czasu do czasu o pewne ulgi w ich położeniu. W Finlandyi zamieszkuje co najmniej 800 żydów i to prawie wyłącznie w dwóch głównych miastach. Co 6 miesięcy obowiązani są kupować sobie za 100 koron kartę pobytu. Czem i jak mają znowu zarobkować na swoje utrzymanie, to im szczegółowo przepisane; gdzie się osiedlą, tam muszą stale pozostawać, a prócz stolicy nie wolno im odwiedzać żadnych w innem mieście odbywających się jarmarków. Syn, który chce opuścić dom rodzicielski i w kraju nadal pozostać, musi o osobne na ten cel postarać się pozwolenie. Chce się żyd żenić, winien się z kraju wynieść. Korporacyi religijnych także nie wolno żydom w Finlandyi zakładać lub tworzyć, a dzieciom ich nie wolno do szkół publicznych chodzić; naukę pobierać mogą w swych prywatnych szkołach żydowskich. Żydzi wysłali petycyą, aby przepisy te zmieniono, ale sejm nie znalazł żadnego powodu, aby pod względem prawodawstwa wobec żydów miał poczynić jakiekolwiek zmiany.

Takie to skargi wytaczają Niemcy i żydkowie przeciw barbarzyńskiej niby Rosyi. Czytając te żale, zresztą jak najsłuszniejsze, trudno się człowiekowi powstrzymać od okazania oburzenia na bezwstyd pewnych kół niemieckich! Któż bowiem wywodzi takie narzekania? Oto ci, którzy jednym tchem doradzają też gnębić Polaków, nie pamiętając o tem, że: co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń, nie pomni na to, że hasłem pruskim jest: suum quique — każdemu co swoje.

Te same prawa, które mają Niemcy w Finlandyi i Kurlandyi, zostający pod panowaniem Rosyi, mają także Polacy, zostający pod panowaniem pruskim. Podczas gdy jednak Niemcy w Inflantach mają niemiecką szkołę, Polacy w Prusiech nietylko że tego najwyższego ogniska oświaty są pozbawieni, ale nie wolno im nawet po wypędzeniu i wyrugowaniu języka polskiego ze szkół zakładać nawet polskich elementarnych szkółek prywatnych. Niemcy w Rosyi skarżą się, że dzieci ich uczą się z trudnością, skoro się ich nie uczy w języku ojczystym, lub nauczyciele nie używają celem objaśnienia ani jednego wyrazu niemieckiego. A jakże dziecko polskie w dzisiejszej szkole nauczyć się, choćby języka niemieckiego, o którym nie ma pojęcia, jeżeli wykład wszystkich nauk odbywa się wyłącznie tylko przy wykładzie w języku niemieckim, bez objaśnienia słówkiem w

języku ojczystym! A toć to metoda, która się wręcz sprzeciwia prawu natury! Ale taka to jest sprawiedliwość niemiecka, którą się względem nas Polaków rządzą. W Rosyi mieszkają już nie tysiącami, ale milionami Niemcy. Nikt ich tam nie prześladuje i nie wypędza, u nas Bismark wypędził bez żadnego powodu 40 tysięcy Polaków dla tego jedynie, że mieli to szczęście rodzić się Polakami. Do Rosyi dzień po dniu napływają Niemcy, zakupują posiadłości ziemskie i każdy dorabia się tam chleba jak umie i może. U nas Polakom z Królestwa tego nie wolno! A czyż my Polacy pragniemy jakich nadzwyczajności? Nie! Żądamy tylko tego, co nam się z prawa natury i z prawa Bożego należy. O to się tylko upominaliśmy i upominamy nieustannie w tem oczekiwaniu, że przecież wreszcie przekonamy naszych przeciwników o niesłuszności czynionych nam zarzutów i w tej nadziei, że Pan Bóg da nam się jeszcze doczekać spełnienia naszych skromnych życzeń!

Wiadomości kościelne.

Rzym. Gazety włoskie piszą o Ojcu św. co następuje: »Wielkie upały, jakie w Włoszech w ostatnich dniach grasowały, spowodowały Papieża, ażeby opuścił zamknięte mury Watykanu a mógł zaczerpnąć świeżego powietrza w ogrodzie watykańskim. Udał się Papież do wzgórza, na którem pod wieżą Pawła II kazał wybudować nową wilę. Ponieważ tamże trzeba było podjąć różne ulepszenia, mógł dopiero później Papież tę letnią rezydencyą, do której przyboczny lekarz dr. Lapponi doradzał, zamieszkać. Pomimo, że lekarz uważał za konieczne, ażeby Leon XIII w swej niezmordowanej pracy trochę spokoju zażył, nie zważał Papież na to, tylko swą zwykłą czynność także i w letniej rezydencyi wykonywał. Wstawał bardzo rcyhło rano, odprawił mszą św. w kaplicy i powrócił po przechadzce, którą odbył w alei otoczonej staremi dębami do wili, ażeby znów załatwić sprawy bieżące. Przyjmował codziennie kardynała sekretarza Rampollę, który zdawał Papieżowi sprawozdanie i udzielał innym dostojnikom audyencyi, którzy konferowali z nim o sprawach kościelnych, a których zdanie Ojciec św chciał usłyszeć. Resztę dnia, z wyjątkiem czasu na pojedyńcze spożycie obiadu i wieczerzy i drugiej przechadzki, poświęcał Papież modlitwie albo rozmowie o najróżnorodniejszych sprawach z otaczającymi go prałatami.

Ameryka. W Chicago wyświęcił dnia 20 czerwca ks. Arcybiskup Katzer z Milwauke 3 polskich kleryków, mianowicie M. Dorszyńskiego dla dyecezyi milwauckiej, P. Kurzejkę dla dyecezyi Green Bay i Gronkowskiego dla archidyecezyi chicagoskiej. — W Cleveland odbyło się w ostatnim dniu czerwca w »Poznaniu« uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego kościoła św. Kaźmierza. W uroczystości wzięły udział towarzystwa kościelne z »Warszawy« i »Krakowa«, a także towarzystwa słowackie.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W piątek po południu aresztowano na rozkaz królewskiej prokuratoryi tutejszego policyanta Adolphs, który miał pieniądze ściągane dla tutejszej kasy miejskiej dla siebie spotrzebować.

— Tutejsze towarzystwo dziewczyn służebnych św. Notburgi zrobiło w zeszłą niedzielę pod przewodnictwem swego prezesa, ks. kapelana Woelk i Sióstr Katarzynek, wycieczkę na Kalwaryą do Glotowa.

— Jenerał-lejtnant pan von Stünzer, który niedawno objął komendę drugiej dywizyi, przybył w poniedziałek po południu do naszego miasta. We wtorek przed południem przyglądał się ćwiczeniom pułku na placu pod Dajtkami, w środę ma obejrzeć młode remonty pułku dragonów, a po południu wyjedzie do Rastemborka.

— Dyrektor tutejszej poczty wyjechał za urlopem na trzy tygodnie. Zastępuje go w tym czasie kasyer pocztowy p. Krüger.

— Z pociągu idącego w sobotę wieczorem o 7-mej z Olsztyna do Wartemborka, wyskoczyła niedaleko Nikielkowa jakaś dość porządnie ubrana kobieta. Odstawiono ją na pół nieżywą do domu chorych w Wartemborku. Wykazało się, że to niejakaś Ludwika Makowska, rodem z Wartemborka, była dozórczyni więźniów, która zapewne w przystępie choroby umysłowej chciała sobie życie odebrać.

— Kelnerce w restauracyi p. Blaka skradziono w sobotę wieczorem torebkę z przeszło 80 markami. Podejrzenie padło na podoficera od 4-go pułku piechoty, nazwiskiem Klautke, którego też aresztowano.

— Zabawy latowe są teraz na porządku dziennym. Co niedzielę odbywa się kilka takich zabaw tak w mieście jak też po wsiach. Zeszłej niedzieli była w »Koperniku« zabawa czeladzi katolickiej, w »Kaisergarten« Towarzystwa młodych kupców. W okolicy zaś była zabawa w lesie wadęzkim i przy jeziorze nad Szkandą, którą urządzała młodzież wiejska.

— Nieszczęścia. Przy rozbieraniu domu p. Lewina na rynku spadła niespodziewanie belka i trafiła zatrudnionego tam cieślę. Na szczęście rany odniesione nie są niebezpieczne. — Przy budowie domu p. Gillmanna w ulicy śpichrzowej spadł w piątek po południu uczeń mularski Wiśniewski i wpadł w położone na dole okno. Okaleczał tylko lekko i mógł sam się udać do lekarza po opatrunek.

— Szwagierka posiedziciela K. w S. na wybudowaniu ukąszoną została przez żmiję, gdy gęsi z żyta wyganiała. Dziewczę było o tyle wytrzymałe, że pozwoliło sobie brzytwą ranę bardziej rozciąć i wyssać. Wnet jednakże cała noga napuchła. Tylko temu zawdzięczyć należy, że dziewczyna żyje, iż piła natychmiast tęgo kornus, a nogę maczyła zawsze w świeżej maślance.

— Z izby karnej, dnia 10-go lipca. 1) Gospodarz Antoni Prass z Szomwałda zaskarżył w roku 1895 zamężną Karwackąo obrazę. Skutkiem świadectwa niejakiejś Heleny Hohman proces wypadł na nieko-

2) **Zapracowani.**

(Ciąg dalszy.)

II.

Katarzyna opuszczała Węglówkę bez żalu, z pewnym pospiechem nawet. Ożywiała ją nadzieja, pilno jej było za morze, gdzie posiadać będzie kawałek ziemi. Maciek zawahał się w ostatniej chwili. Energicznie pakował się, żonę i dzieci wsadził na wóz najęty i w ostatniej chwili stanął. — Rozglądnął się po wsi, rzucił wzrok na swą chatę, łza stanęła mu w oku. Przeżegnał się i zapytał:

— Czy jeszcze zobaczę kiedy swą chatę rodzinną? Czy lepiej będzie nam za morzem? Czy potrzeba się nam wlec w świat nieznany, między obcych ludzi?

— Jadą drudzy, to i my pojedziemy — pocieszała go żona — siadaj, a nie marudź, przecieżeś chłop, nie baba.

— Ha, no, dziej się wola Boża!

Siadł Maciek i wózek potoczył się rączo do stacyi kolejowej.

W Genui wychodźcy czekać musieli dni kilka na okręt. Maciek oglądał miasto, dziwił się pięcio i sześciopiętrowym kamienicom, podziwiał wspaniałe kościoły wykładane marmurem i wróciwszy do swoich rozpowiadał żonie i dzieciom, co za śliczności ludzie tu mają.

— Wszystko to furda — mawiała na to Katarzyna. — Wszystko to cudne nie twoje. Byle jechać' byle prędzej na swój zagon.

Zadumana siedziała przy dzieciach i swoich węzełkach, czekając niecierpliwie, kiedy każą siadać na okręt.

— Jedziemy, jedziemy! — wołali zewsząd wychodźcy.

— Nareszcie! — mruknęła Katarzyna, zabrała tłumoki i poszła z dziećmi do portu.

Gdy usadowiła dzieci na pokładzie okrętu, odetchnęła:

— Jezu drogi, żeby też jeszcze przejechać tę wodę.

Na pokładzie było gwarno. Chłopi nie widzieli dotąd morza, nie jeździli okrętami nigdy. Wszystko ich bawiło i ciekawiło. Miny mieli odważne i zuchwałe. Ochota ich udzielała się żonom i dzieciom.

Katarzyna jedną myślą zajęta nie weseliła się wcale. Kobiety znajome chciały ją rozbawić, rozweselić i wciągnąć w swoje koło. Prawiły o rozmaitych krajach, które przejeżdżali koleją, o kołyszącej jeździe okrętem. Niby okręt, niby kołyska, niby jazda, a niby kołysanie.

— Furda kolej, furda okręt! Ani mi to w głowie — odpowiadała Katarzyna, czy patrzę na ląd, czy na morze, byle mi pokazali, gdzie to moja rola będzie.

Po kilku dniach jazdy zerwała się burzy. Niebo czarna zalała chmura, a wicher dął złowrogo w bok okrętu. Marynarze kiwali głową, przeczuwali nawałnicę.

„Ave maris stella, Dei mater alma“, poczęli śpiewać z początku półgłosem, potem całą piersią. Włosi wiele pieśni kościelnych śpiewają po łacinie.

Maciek trącił Walę łokciem.

— Oni śpiewają: „Witaj gwiazdo morska, dziwna Matko Boska“.

— Niby to samo, nawet melodya taka, jaka u nas.

— A no, to i my śpiewajmy za nimi.

Huknęli Mazurzy. Włosi po łacinie, Mazurzy po polsku śpiewali pieśń do „Gwiazdy Morza“. Huczała burza, przechyliła okręt i rzucała nim po falach; ryczało morze, pieniło się ze złości i wielką falą, niby wałem uderzało o okręt. A pieśń głośno dźwięczała, a wicher swym świstem i morze swym rykiem wtórowało modlitwie ludzi.

Wzmagał się coraz bardziej wicher, deszcz gwałtowny począł siec z ukosa, fala z każdą chwilą rosła i ciskała się na pokład okrętu.

Kapitan kazał ludziom zejść do wnętrza okrętu, pozamykać otwory, a majtkom trzymać się mocno lin i poręczy.

Kilku chłopów zostało jednak na pokładzie. Albo to oni jedną burzę przebyli na polu, lub w lesie. Podobała im się zresztą burza morska. Nie widzieli takiej nigdy, a ona taka straszna, taka niesamowita. Raz fala rzuciła okrętem w bok, drugi raz bałwan wzniósł go na swym grzbiecie naprzód i cisnął nim w przepaść. Wicher wygładził wzburzoną powierzchnię morza, potem ją znowu rozmierzwił, zakłócił i rzucił falą wody wysoko ponad okręt.

— Trzymaj się, wołał Balicki na Kędziora — bo cię spłucze.

— Albo ja to mucha — odpowiedział Kędzior. Schował zziębnięte od deszczu ręce do kieszeni i oparł się bokiem o żelazną poręcz okrętu.

Pęd fal uderzał o przeciwny bok okrętu i przechylał tę stronę, po której stali wychodźcy, więcej ku wodzie. Roztropniejsi cofnęli się po za budę sternika, aby

rzyść Prassa. Skutkiem tego podawał on ciągle denuncyacye przeciw niej. Ponieważ pouczono go, aby pisanin tych na sąd zaprzestał, a tego nie uczynił, skazany został na 14 dni więzienia. — 2) Za to samo przestępstwo skazaną została także na 14 dni więzienia żona rzeźnika Józefina Beuth z domu Black. Mąż jej od lat 10 odsiaduje dożywotnią karę za zamordowanie żydówki, podczas gdy żona jego bezustannie nasyła sądy pismami, w których twierdzi, iż mąż jej jest niewinny. — 3) Stolarz Mateusz Lingenau z Wartemborka, który jako opiekun małoletniego Andrzeja Sperlinga z tegoż majątku przeszło 100 m. dla siebie zużył, skazany został za sprzeniewierzenie na 4 miesiące więzienia. — 4) Trzy razy za fałszywą denuncyacyę karany dawniejszy gospodarz, teraz robotnik Antoni Budau z Montk, stawał oskarżony znowu o to samo przestępstwo. Poślubił on w roku 1891 wdowę Ziemecką z Montk, ale niedługo wzięli małżonkowie rozwód. Dnia 11-go października roku zeszłego zrobił oskarżony podanie do prokuratoryi, w którem donosił, iż żona jego zwierzyła się przed nim, iż pierwszego męża otruła, a dziecko z drugiego małżeństwa spaliła w piekarniku. Na terminie wykazało się, że to kłamstwo i skazano Budaua na 1 rok więzienia i utratę praw honorowych przez dwa lata.

* **Dywity.** W sobotę po południu powiesił się tu chałupnik Prass. Podobno niezgoda z żoną popchnęła go do samobójstwa.

* **Purda.** Żandarm tutejszy zostanie przeniesiony z dniem 1-go października do Nowejwsi, aby mieszkać w środku swego obwodu żandarmskiego. — Nauczyciel p. Heinrich z Starego Marcinkowa wstępuje w stan spoczynku nie z dniem 1-go lipca, ale z dniem 30-go września. Mimo to inspektor lokalny ks. prob. Jabłoński, nauczyciele i gmina urządzili p. Heinrich dnia 30-go czerwca w szkole uroczystość pożegnalną. Ks. proboszcz Jabłoński podarował obraz św. Józefa, nauczyciele krzesło do kołysania, a gmina regulator. Ponieważ zdrowie p. H. nie dopisuje, zastępuje go kandydat nauczycielski p. Wichmann.

* **W Ramsowie** urządzono z dniem 10 lipca na tamtejszej agenturze pocztowej połączenie telegraficzne.

* **Butryny.** W Gimendorf wybuchł w nocy na 9 lipca w zajeździe karczmy ogień, który zniszczył stajnię karczemną i trzy sąsiednie budynki. — Żyto poczęto tu już w końcu zeszłego tygodnia kosić. Jarka stoi licho. — W środę przed południem o 9-tej odbywa się tu wizytacya kościelna przez ks. kanonika Karau z Olsztyna.

* **W Salbkach** włamał się w nocy na sobotę złodziej do pomieszkania zwrotniczego kolejowego Jabłońskiego. Złodziej wyjął okno od komory i wszedł do środka, ale spłoszył go Jabłoński, ktory w nocy około 1-szej godziny ze służby przyszedł. Złodziej zabrał z sobą trzy chleby, spodnie i kamizelkę.

* **Wartembork.** Weterynarz (Tierarzt) Tiburtius ztąd przeniósł się do Działdowa. Potrzebne by było, aby się tu znów weterynarz osiedlił.

* **Ządzbork.** Spalił się tu doszczętnie dnia 6 lipca dom rymarza Schäfer. Szkoda pokrytą została zabezpieczeniem.

* **Brunsberga.** Cztery Siostry Katarzynki, które ztąd wyjechały do Brazylii, stanęły szczęśliwie na miejscu w Petropolis dnia 16-go czerwca po czterotygodniowej podróży. Mają one później objąć jeszcze ochronkę dla dzieci i pensyonat dla panien wyższych stanów.

* **Z Królewca** donoszą, że z nadgranicznego miasta Kłajpedy (Memel) wydaliły władze 23 familie żydowskie, składające się ze 103 osób. Żydzi pochodzili zapewne z Rosyi albo z Kongresówki.

* **Elbląg.** Podczas festynu tutejszego zjazdu niemieckich towarzystw śpiewackich otrzymał właściciel Kwap z W., bawiący się w najlepsze, nagłą wiadomość, że w domu utonął jego 4-letni synek w rowie. Zamiast łakoci i podarków dla jedynaka musieli więc stroskani rodzice zabrać z sobą do domu trumnę. — Służąca 19-letnia Luiza Janowska utopiła się w rzece z rozpaczy, że nie mogła używić swego nowonarodzonego dziecka. — Podczas kąpania utonął czeladnik kołodziejski Waldemar Hening. — W nocy z czwartku na piątek wybuchł w Maibaum (?) ogień, którego łunę widać było o 4 mile. Spaliły się wszystkie zabudowania posiedziciela Bindinga i dom mieszkalny posiedziciela Millera. — W pewnym tutejszym hotelu mieszkał przez dłuższy czas jakiś podróżujący, który twierdził, że pracuje w interesie pewnej fabryki ślązkiej. Otrzymując jednak zamówienia, odbierał dla pewności niby część kwoty jako zaliczkę. Tymczasem miły ten pan zginął bez śladu, a poszkodowani do dziś na towar czekają. Przypuszczając, że i po innych miastach będzie to samo czynił, przestrzegamy niniejszem przed oszustem.

* **Lubawa.** We wtorek spaliła się stodoła gospodadza Tomasza Chrowińskiego w Szwarcenowie, przyczem zginęło w płomieniach 9-miesięczne dziecko. — Deputatnik Michał J. z Radomna skazany został na pół roku więzienia za to, że przez piśmienne denuncyacye do inspektora powiatowego obraził miejscowego nauczyciela.

* **Pokrzydowo,** (pow. lubawski), 8 lipca. W środę obchodziliśmy uroczyście 25-letni jubileusz kapłaństwa naszego kochanego ks. proboszcza Alojzego Zygmanowskiego. Parafianie licznie się zebrali na tę uroczystość. Szanowny ks. dziekan Guziński, proboszcz z Lembarka, w assystencyi wszystkich księży dekanatu brodniekiego, wprowadził solenizanta do pięknie w zieleń i kwiaty przystrojonego kościoła, gdzie po odśpiewaniu »Veni Creator« jubilat odprawił sumę, przy której ks. proboszcz Turulski z Bobrowa jako dyakon, a ks. wik. Mańkowski jako subdyakon czynnymi byli. Kazanie stósowne do uroczystości wygłosił ks. proboszcz Brunon Schulz z Dużego Kruszyna i nadmienił, że księża dekanatu podarowali jubilatowi srebrny krzyż, aby w krzyżu szukał w utrapieniach pociechy i przez krzyż dostąpił zbawienia. Wzniosłą tę »uroczystość« zakończono odśpiewaniem »Te Deum«, poczem księża, ktorych aż 10 naliczyłem, jako i wybitni parafianie w plebanii podejmowani zostali. Nadmieniam jeszcze, że jubilat cieszy się zdrowiem i czerstwością i nie robi wrażenia, że już 25 lat jest kapłanem.

* **Wąbrzeźno.** Artylerzysta Plep, który utonął podczas kąpania, został pogrzebany. Na pogrzeb jego przybyła deputacya pułku, przybyli także rodzice jego z Rybaków.

* **Wejherowo.** Aresztowano nauczyciela Krausego, czynnego dotychczas przy tutejszej szkole miejskiej, dla niemoralności, której się miał dopuścić na dzieciach szkólnych.

* **Toruń.** Straszliwa burza, jaka tu szalała dnia 7-go lipca po południu, zrządziła znaczne szkody. Na kościele Panny Maryi wyrwała na stronie południowej znaczną część dachu, świeżo położonego tam dopiero przed dwoma laty.

* **Bydgoszcz.** Ciężka kara spotkała tutejszego piekarza Tilera. Na ulicy nie dość szybko umknęła mu się jakaś kobieta. To go tak rozgniewało, że huknął kobietę pięścią w kark. Gdy kobieta sobie to wyprosiła, chwycił za kij i uderzył ją kilka razy w głowę tak, że kobieta padła bez przytomności na ziemię. Sądy skazały go na rok więzienia.

* **W Poznaniu** postawiony został w tych dniach pomnik dla śp. Ludwika Rzepeckiego, na starym cmentarzu św. Marcińskim.

* **Z Berlina.** Zawiązało się tu nowe polskie towarzystwo pod nazwiskiem »Oświata« Celem tego nowego towarzystwa jest przedewszystkiem pielęgnowanie języka ojczystego i oświaty między dziećmi Polaków, zamieszkałych w Berlinie; postanowiono także czuwać nad dalszem wykształceniem młodzieży tamtejszej aż do roku 18-go. — Przy Waldstr. 12 rzuciła się 12-letnia córeczka byłego handlarza artykułów spożywczych Boka z 3 piętra na podwórze i umarła wkrótce z poniesionych uszkodzeń. Dziecko to sprzedawało zapałki woskowe po restauracyach. Powracało często dopiero późnym wieczorem do domu, a w dwa dni ostatnie nie pokazało się wcale z niewiadomych przyczyn. Ojciec odszukał ją w czwartek i przyprowadził do domu, a dziewczę obawiając się kary, popełniło samobójstwo. Smutne stosunki! — Za przeszkadzanie w nabożeństwie skazał sąd berliński ślusarza Lerche na 6 miesięcy więzienia. Oskarżony przerwał w kościele Elżbiety pastorowi kazanie, wołając na całe gardło: »Te głupstwa znamy już od dawna!« — W niemiłem położeniu znajdowała się onegdaj pewna panienka, która wsiadła do pociągu kolei miejskiej na stacyi »Aleksanderplatz«, chcą dojechać do stacyi przy placu Sawigniego. Ktoś zatrzasnął za nią szybko drzwi, zanim jeszcze usiąść zdołała, wskutek czego wkleszczyła jej się suknia między drzwi a ścianę wagonu. Wszelkie usiłowania, aby drzwi otworzyć i uwolnić przykleszczoną suknię, podejmowane na rozmaitych stacyach nawet przez ślusarzy kolejowych, spełzły na niczem i wreszcie po dwugodzinnej niewoli, podczas której biedna panienka objechała kilka razy cały Berlin w koło, trzeba było suknię uciąć, a wagon wyprządz z pociągu. Drzwi tak się bowiem zatrzasły, że otwarcie ich wymagało dłuższych usiłowań. — Dwie dyakoniski zażyły w celu samobójczym sublimatu. Wydało się, że utrzymywały niedozwolony stosunek z lekarzem G. Jedna z samobójczyń umarła, drugą uratowano, ale wydalono z lazaretu i zakładu dyakonisek Wiktoryi.

* **Elberfeld.** Dnia 6 lipca wybuchł w tutejszej fabryce farb, dawniej Bajera, wielki pożar, który zniszczył całą południową część fabryki. Do godziny 2 po południu ogień nie był jeszcze stłumionym; spodziewać się jednak można, że zostanie zlokalizowany. Spaliło się około 800000 funtów materyałów na farby. Szkodę oceniają na półtora miliona marek.

* **Esen** (w Westfalii). Przed tutejszą izbą karną toczył się onegdaj przeciw policyantowi Simons proces o nadużycie wła-

---

zasłonić od wiatru, trzymali się nadto silniej żelaznej poręczy. Kędzior udawał zucha, kpił sobie z towarzyszy i pozostał na wolnem miejscu.

Silnie zbudowany okręt, zamknięty szczelnie, ślizgał się z fali na falę. Uniósł go bałwan do góry, lub stoczył go w przepaść, nic mu to nie szkodziło. Jak balon wydęty wypływał zawsze z tryumfem.

Ryknął znowu wicher i przechylił okrętem silnie w bok. Fale spiętrzyły się czarne i jak potwory żarłoczne pędziły jedna za drugą, szukając żeru. Padła jedna fala na okręt, przykryła go górą wody, zapieniła się w miliony kropli perlistych i biegnie dalej. Za nią druga fala wbiegła na pokład szukając żeru, zaszumiała, zakotłowała i pędzi dalej. Trzecia, czwarta, dziesiąta z szumem rzuca się całym ciężarem na pokład przechylony i z szumem i hukiem stacza się dalej. Wicher, niby bicz Boży, popędza fale dalej, a dalej. Rozpływają się, łączą, powstają znowu do góry, jak znużony bojownik uderzają na nowo i pędzą dalej w przestwór nieskończony.

Złagodniała gwałtowność wichru, znikły spiętrzone bałwany, zmalała fala.

— A to ci piekło, nie morze — rzecze Balicki do sąsiada, przecierając ręką z wody twarz i oczy.

— Ha, no, nie zawsze człek takie rzeczy zobaczy. Zmoknie, bo zmoknie i strachu się naje, ale co widzi, to widzi.

— Ale patrzaj-no gdzie Kędzior, ja go nie widzę.

— I ja także, może uciekł do wnętrza. Udawał zucha — przeląkł się. (C. d. n.)

dzy. Aresztował on we wrześniu z. r. trzech polskich górników pod zarzutem, że obalili płot jakiś. Po drodze do bióra policyjnego powiedział jeden z aresztowanych, nazwiskiem Dąbrowski, do swojego towarzysza: »Chodź tylko spokojnie Ignac, przecież nic nie zrobiliśmy«. Na odwachu policyjnym dławił policyant Dąbrowskiego tak, że tenże upadł na ziemię. Kiedy zaś maltretowany zapewniał, że przecież nic złego nie zrobił, rzucił się stróż bezpieczeństwa raz jeszcze na niego i dławił, zarzuciwszy mu łańcuch na szyję. Przytem wołał: »Ty przeklęty psie polski, a będziesz ty mi raz jeszcze mówił na ulicy po polsku!« Oskarżony, którego tymczasem złożono z urzędu, zaprzeczał stanowczo twierdzeniu, jakoby dopuścił się nadużycia. Świadkowie odwodowi, wachmistrz policyjny i czterech policyantów nic zeznać nie umieli.

* **W Geresheim** nad Renem obchodzono rocznicę założenia Towarzystwa polskiego. Z okolicy przybyło wiele innych towarzystw polskich, zwłaszcza z Oberhausen. Sala, w której odbywała się uroczystość, przyozdobioną była w portrety królów polskich, Kościuszki, Mickiewicza. Charakterystyczną rzeczą jest, iż w obchodzie wzięli udział i katoliccy księża (Niemcy). Przemawiali oni, zachęcając do pielęgnowania wiary i języka ojczystego i wyrażali żal, że nie mogą przemawiać po polsku. Jeden z księży kupił nawet gramatykę polsko-niemiecką i przyrzekł, iż będzie się uczyć po polsku. W okolicy Geresheim przebywa wielu Polaków z Galicyi, pracują oni w hutach szklanych i lejarni szkła. Konsystorz ewangielicki w Monasterze dla polskich Mazurów-ewangielików, których przebywa w tamtych stronach około 36000, ustanowił dwóch osobnych pastorów, których wysłano nawet na Mazury, aby obeznali się z ich obyczajami.

* **Z Rzymu** donoszą, że w niszy kościoła św. Julii w Perugii znaleziono wmurowany przepyszny posąg starożytny ze złota, oraz mnóstwo złotych monet z najdawniejszych czasów.

* **Z Ameryki.** (Polak konsulem amerykańskim). Gazety polsko-amerykańskie donoszą, iż Polak p. Zbigniew Brodowski z Chicago, obecnie prezydent zarządu centralnego Związku Narodowego Pol. w Ameryce półn., zostanie mianowany konsulem Stanów Zjednoczonych w Pradze czeskiej.

ROZMAITOŚCI.

Trąd, to jedna z najstraszniejszych chorób. Trędowaty, czyli człowiek dotknięty trądem, dostaje wyrzuty na zewnątrz ciała, wewnątrz zaś zwolna, ale coraz bardziej choroba go trawi i śmierć przedwczesną sprowadza. Nauka lekarska nie wynalazła dotąd sposobu leczenia trędowatych. A co gorsza, od jednego trędowatego zarażają się bardzo łatwo inni ludzie i nieszczęście szerzy się bez ratunku. Na tę biedę jest tylko jeden sposób, — nie zupełnie dobry, ale jedyny. Oto trędowatych oddzielają od zdrowych, żeby żyjąc osobno nie mieli z nimi żadnego zetknięcia i nie mogli ich zarażać. W kraju naszym, na szczęście, choroba ta prawie nie jest znana. Szerzy się ona głównie w cieplejszych krajach, szczególnie w Azyi i na niektórych wyspach Oceanii. Na środku oceanu wielkiego między Azyą i Ameryką są wyspy Sadwicza, a na jednej z nich, zwanej Molokaj, jest obszerny kawał ziemi, morzem i górami od całego świata odgrodzony, dokąd nieszczęśliwych trędowatych wywożą. Żyją tam oni pod opieką kilku dobroczynnych ludzi, szczególnie księży katolickich z Europy, którzy się na to poświęcili, żeby, narażając siebie na straszną i niemal pewną śmiertelną chorobę, nieść pomoc, ulgę i pociechę duchowną nieszczęśliwym bliźnim. I nasza część świata, Europa, niezupełnie jednak jest wolna od trądu. Zjawia się on miejscami to na wschodzie Rosyi, to znów szczególniej na wschodnim wybrzeżu morza Bałtyckiego, w guberniach: petersburskiej, estońskiej, inflandzkiej i kurlandzkiej. Tam dla odosobnienia chorych starają się zakładać przytułki, szpitale na odludnych miejscach. Z powodu sąsiedztwa z temi guberniami wypadki trądu trafiały się już podobno w gubernii kowieńskiej, i wreszcie w powiecie kłajpedzkim w Prusiech, gdzie rzeka Niemen wpada do morza. Dla obmyślenia sposobów przeciw trądowi rząd pruski wyznaczył radę, złożoną z uczonych lekarzy: Kirchnera, Kiblera i Urbanowicza, inspektora lekarskiego z Kłajpedy (czyli Memla). Panowie ci jeździli teraz po Polsce, wywiadując się, czy nie trafiają się trędowaci i co rząd tutejszy czyni, aby szerzeniu się trądu zapobiedz.

Upał we Włoszech. Z Medyolanu donoszą o niezwykłych upałach, które panują we Włoszech. Dnia 5 b. m. notowano w Fiogia $41^3/_4$ stopni Celsiusza w cieniu, w Florencyi $39^1/_2$, w Arezzo 39, w Sazzari $38^1/_2$. W miastach tych zabrakło zupełnie lodu. Do Medyolanu przywożą codziennie 50 wagonów lodu, którego cena poszła niezwykle w górę. Podczas ćwiczeń pewnego pułku alpejskiego zapadło 12 żołnierzy na udar słoneczny; jeden z nich umarł.

Rocznica 400-letnia odnalezienia drogi morskiej do Indyi przypadła na piątek. Obchodzą ją uroczyście w Portugalii, ojczyznie śmiałego marynarza Vasco de Gama, którego pamięć słynie na całym świecie. Wielkie przedsięwzięcie okrążenia Afryki nie byłoby się jednak wówczas udało, gdyby uczony matematyk i astronom żydowski, Abraham Zacuto, nie był Vasco de Gama jako osobistemu przyjacielowi zwrócił uwagi na zapomniany wynalazek żyda Lewiego ben Bersona, nazwany »kosturem Jakóba«. Było to narzędzie do oznaczania szerokości geograficznej nie tylko w dzień — według każdorazowej wysokości słońca — ale też w nocy — według wysokości gwiazdy polarnej. Oprócz tego popierał Zacuto swego przyjaciela wprost u króla portugalskiego, Emanuela Wielkiego, u którego jako uczony posiadał wielkie względy.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 10 lipca.

Bydła rogatego spędzono 3767 sztuk. Płacono za I kl. 63—65 mr, za II kl. 54—60 mr., za III kl. 52—53 mr., za IV kl. 50—51 mr. za 100 funtów wagi mięsa.

Cieląt spędzono 1649 sztuk. Płacono za I kl. 62—65 fen., za II kl. 54—60 fen., za III kl. 45 do 49 fen., za IV kl. 42—46 fen. za funt wagi mięsa.

Skopów spędzono 17471 sztuk. Płacono za I kl. 60—63 fen., za II kl. 54—57 fen., za III kl. 50—54 fen. za funt żywej wagi.

Świń spędzono 9034 sztuk. Płacono za I kl. 53—54 mr., za II kl. 50—53 mr., za III kl. 46 do 50 mr. za 100 funtów wagi mięsa.

DOM w Olsztynie, w którym przez długie lata jest farbiernia, także dla każdego innego przedsiębiorstwa stósowny, jest pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania lub do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w ekspedycyi »Gaz. Olszt.«

Ponieważ zakupiłem bardzo tanio

SZKŁO,

dla tego sprzedaję takowe już przyrznięte po jak najtańszych cenach.

Joachim Skibowski,
mistrz szklarski w Olsztynie,
Kurkenstr. 5.

ŚWIECE

ołtarzowe dla kościołów, najlepszej dobroci i w każdej wielkości ma zawsze na składzie

A. Black,
ulica Górna nr. 1.

Moją **posiadłość** rentową składającą się z 16 morgów roli, budynek murowany, stodoła, chcę z wolnej ręki sprzedać dla tego, że objąłem grunt po rodzicach mej żony. Mający chęć kupna mogą otrzymać i ze zbożem.

Klucznik, parafia wartemborska. **Ignacy Dedek.**

Moryca Pfingst

skład towarów konkursowych, składający się z ubrań dla mężczyzn, chłopców i dzieci, bielizny, krawatów, parasoli, szelek, trykotów, czapek, kapeluszy itd., jako i urządzenie składowe, ponieważ skład szybko wyprzedany być musi, za każdą przystępną cenę jest do sprzedania.

Wyprzedaż rozpoczęła się w sobotę, dnia 10-go lipca po południu o godz. 3-ciej. Skład otwarty codziennie od 7-mej do 12-tej przed i od 1-szej do 8-mej po południu.

NIESZPORY,

zbiór pieśni nabożnych, podczas nieszporów w dyecezyi warmińskiej używanych, wydaliśmy naszym nakładem. Egzemplarz 10 fen., 50 egzemplarzy 4,50 m., 100 egzemplarzy 8 marek.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Na przyjęcia do Komunii św.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« wielki wybór

książek do nabożeństwa

tak polskich jak i niemieckich od 25 fen. począwszy do najdroższych.

Miliony świń

ginie rok rocznie na czerwonkę Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest

„ANTIBAKTERIKON",

jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdem gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u **Wł. Chrościelewskiego,** drogerya w Gietrzwałdzie.

Posiadłość

moją w **Dużych Bartółtach,** 45 mórg dobrego gruntu, w tem 10 mórg łąki i torf, budynek, stodoła, szopa, sad, maszyny do młócenia i do sieczki, dwa konie, wozy, sanie i cztery sztuki bydła, to wszystko razem chcę sprzedać za 3 tysiące i 100 talarów. **Józef Szafryn,** Duże Bartółty na wybudowaniu. (Gr. Bartelsdorf.)

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 19 lipca po południu o 2-giej w Stawigudzie drzewo na opał i pożytki. —Przed terminem na drzewo odbędzie się wydzierżawienie na 6 lat od 1 października trzciny, sitówia i trawy na jeziorze Wojczek.

ŚWIECE

kościelne poleca jak najtaniej

E. Kunigk.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)